

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

33-34 (742-743)

NIEDZIELA 18-25 sierpnia 1974

ROK XVI

Przed sądem młodości

Pod takim tytułem ukazał się w Głosie Katolickim (Nr 24/733 z dnia 16 czerwca 1974 r.) artykuł ks. Witolda Kiedrowskiego. Autor broni w nim młodość twierdząc, że „ogromna jej wielkość jest wartościowa i ma wielkie ideały”. Jestem takiego samego zdania, dlatego też wyrażam wdzięczność ks. Kiedrowskiemu, że poruszył na łamach Głosu Katolickiego ten problem.

W związku z powyższym artykułem nasunęły mi się pewne refleksje, którymi chciałbym się podzielić z Czytelnikami Głosu Katolickiego. Obcując z młodością dochodzę do wniosku, że przed katechetą otwierają się dziś wielkie perspektywy przekazywania młodej generacji depozytu wiary.

Młodość współczesna nie przestała być wrażliwa na problemy wiary. Wyjażeni tego są ciągle aktualne wśród młodego pokolenia ruchy religijne. W Jezusie z Nazaretu widzi młodość swój pierwowzór: żyje ubogo, jak On; czyta Ewangelie... Z Kościołem pozostaje jednak znaczna część tej młodości skłócona i uprzedzona do jego nauki. Zmarły niedawno kardynał francuski Daniélu podkreśla to zjawisko w swej ostatniej książce „Dlaczego Kościół?": „Jezus Chrystus porywa dziś wielu ludzi, jednak nie widza oni żadnej racji, dla której mieliby Kościół uznawać za środek ułatwiający zbliżenie do Jezusa. Wprost przeciwnie, Kościół jest dla nich raczej przeszkodą w owym zbliżeniu...”. Młodzi ludzie zarzucają dziś często Kościołowi to, że nie mogą „na naciąganie” przedstawić swej nauki ucieka się do... tajemnic. I tu tkwi moim zdaniem wielka szansa dla katechety. Takiej młodości należy przede wszystkim wykazać, że tajemnice nie są tylko wyłączną domeną Kościoła, ale że z tajemnicami mają do czynienia również nauki ścisłe. Ateizm, który tak często powoływał się w XIX wieku na nauki ścisłe, traci dzisiaj grunt pod nogami.

Okazuje się bowiem, że właśnie takie dyscypliny jak: biologia, medycyna czy fizyka atomowa stają często przed tajemnicami! Biologia np. nie potrafi dotąd wyprodukować żywej tkanki, choć zna wszystkie jej składniki. Dla medycyny człowiek pozostaje nadal — jak to określił francuski fizjolog i laureat nagrody Nobla Alexis Carrel (1873-1944) — „istota nieznaną”. Fizyka atomowa szuka w Biblii pomocy w rozwiązywaniu własnych problemów. Twórca teorii kwantów Max Planck (1858-1947) pisze: „Pomiędzy religią i nauką nie ma sprzeczności; religia i nauka nie wykluczają się wzajemnie, ale się uzupełniają”.

Ciekawe są osiągnięcia współczesnej fizyki w dziedzinie struktury wszechświata. Wszechświat ma skończoną przestrzeń i swój początek (Einstein, Heisenberg, Felsztyn). Sławny fizyk współczesny Heimar von Dörfurth stwierdza w swej książce „Im Anfang war der Wasserstoff — Na początku

był wodór”, że największa kosmiczna odległość leży od nas w granicach 13 miliardów lat świetlnych. Gdy zwążyśmy, że szybkość światła wynosi 299.792 km/sek., to możemy wyobrazić sobie ogrom Bożego stworzenia! Gdy pierwszy człowiek stawił stopę na powierzchni księżyca, powiedział papież Paweł VI następujące słowa: „Ogarnia nas niepokój, stajemy przed olbrzymim, tajemniczym obrazem rzeczywistości, o którym — jak sadziliśmy — możemy zapomnieć. Dla tych bowiem z nas, którzy nie są astronomami, obraz ten jest odległy i nie możemy go ogarnąć ani wzrokiem, ani doświadczeniem”. Przy takim rozważaniu nie pozostaje nam nic innego, jak tylko pokornie powtarzać za psalmistą modlitwę.

„O Panie, Panie nasz,
jak niepojęte jest imię Twoje po wszy-
skiej ziemi?
Wspaniałość swoją wyniosłeś nad nie-
biosy,
w obliczu Twoich niebiosów, które
oglądam,

(Ciąg dalszy na str. 2)



WYMIANA
BIBLIOTEKA POLSKA POŚK
LONDYN

(Ciąg dalszy ze str. 1)

*dzieła Twoich pałców,
w obliczu księżycy i gwiazd, które
stworzyłeś,
czyli jest człowiek, że o nim pamiętasz,
a syn człowieczy, że go masz w opiece?
Uczyńcieś go małą co mniejszym od Boga,
i uwieńczyłeś go blaskiem i dostojenstwem,
i postawiłeś go nad dziełami Twoich rąk,
O Panie, Panie nasz,
jak niepojęte jest imię Twoje po
wszystkiej ziemi!" (Psaln 8).*

Wiosną 1965 roku dwaj fizycy Arno A. Penzias i Robert W. Wilson usłyszeli po raz pierwszy w dziejach ludzkości „echo stworzenia wszechświata”. Obaj zbudowali wspólnie specjalny aparat do wychwytywania słabych sygnałów z kosmosu i usuwania zakłóceń. Podczas nasłuchu doprowadzało ich do rozpaczki pewne „excess radio noise”, jakiś zaskakujący „szum kosmiczny”. Po przeprowadzonych konsultacjach ze sławnymi fizykami m. in. z H. Dicke, okazało się, że ten dochodzący ze wszystkich kierunków kosmosu „szum kosmiczny”, który odbierany był przez aparat Penzias-Wilson na długości fal 7,3 cm. nie był żadnym „zakłóceniem” tylko elektronicznym odbłaskiem potężnego piorunu, „pra-huku”, który się wyzwolił w momencie powstania świata. Fizycy obliczyli zaraz, że ten „kosmiczny pra-huk” odbył się przed około 13 miliardami lat.

Odkryte przez Penzias-Wilsona „zakłócenie kosmiczne” jest namacalnym dowodem na to, że wszechświat ma granice co do wielkości i czasu. Od pamiętnego roku 1965 przyjmuje się w naukach ścisłych, że wszechświat zaistniał 13 miliardów lat temu, a towarzyszące mu wyładowanie było tak potężne, że jego echo można jeszcze dzisiaj słyszeć przy pomocy specjalnych aparatów. Ciekawe!

Nasuwa się pytanie: jaka przyczyna spowodowała ów „pra-huk” i co było przed nim? Współczesna fizyka nie potrafi na te pytania dać żadnej odpowiedzi. Przyjmuje tylko, że na początku świata był wodór + czas + przestrzeń + prawa natury. Interesujące jest zdanie, które w związku z tym wypowiada Dittfurth: „Największą tajemnicą jest to, że w takich warunkach możliwe było powstanie wszechświata”. Przyczyna, która „pra-huk” spowodowała, interesuje dziś w równej mierze naukowca-fizyka jak i człowieka wierzącego. To, co dla fizyka jest tajemnicą, czymś „niemacalnym”, dla wierzącego jest Brzym aktem stwórczym! Pierwsze zdanie Pisma Świętego brzmi: „Na początku stworzył Bóg Niebo i Ziemię” (Księga Rodzaju I, 1). Tam, gdzie fizyka współczesna nie potrafi pytającemu dać żadnej odpowiedzi, gdzie ucieka się do... „tajemnic”, tam uzupełnia fizykę Pismo Święte! Max Planck powiedział: „Fizyka doprowadziła mnie do Boga”. Mamy sporo nawróceń wśród przedstawicieli nauk ścisłych. Videant consules!

deant pastores!

O tym należy chyba dzisiaj mówić z młodzieżą, to należy jej ukazywać zamiast papugować przed nią za pewnym ciałem sfrustrowanych teologów Zachodu teorie o tzw. „śmierci Boga”. Wprowadzać młodzież na teren nauk ścisłych i ukazywać jej istniejące tam tajemnice — to chyba jest też jedna z dróg wiodących młode pokolenie do Boga. Czy o tym nie marzył nasz poeta, gdy nawoływał? :

*„Szukajcie prawdę - jasnego płomienia,
Szukajcie nowych, niedotkniętych dróg!
Za każdym krokiem w tajniki stworzenia
Coraz się dusza ludzka rozprzesirzenia
I większym staje się Bóg!”*

Powyższe refleksje nasunęły mi się gdy czytałem podjętą przez ks. Kiedrowskiego obronę współczesnej młodzieży.

Ks. mgr Zygmunt Iwicki.

R O K Ś W I Ę T Y

Coraz bardziej intensywnie przebiega akcja przygotowań do Roku Świętego, podejmowana przez episkopat różnych krajów. I tak np. w archidiecezji waszyngtońskiej odbyło się na uniwersytecie Georgetown wielkie zgromadzenie, w którym wzięło udział ponad 600 księży. W spotkaniu, które odbyło się pod przewodnictwem arcybpa Bauma, wzięło również udział delegat apostołski, bp Jadot.

Episkopat belgijski opublikował deklarację na rzecz autentycznego pojednania, które — jak wiadomo — stanowi główny temat Roku Świętego. W deklaracji episkopatu belgijskiego poruszony został problem pojednania z Bogiem, z ludźmi znajdującymi się na marginesie życia społecznego, z innymi chrześcijanami, a także pojednania w łonie samej wspólnoty katolickiej.

Bp Balducci i o. O'Shaughnessy, przedstawiciele Głównego Komitetu ds. Roku Świętego odwiedzili Amerykę Łacińską i Afrykę. O. Balducci zapoznał się z akcją przygotowań do Roku Świętego prowadzoną we wszystkich krajach wybrzeża Atlantyckiego Południowej Ameryki, od Brazylii



Młodzież akademicka z Oliwy.

aż po Argentynę, jak również Wenezuelę, tereny położone nad morzem Karaibskim oraz Amerykę Środkową, kończąc swą podróż w Meksyku. W sprawozdaniu z tej podróży stwierdza on m. in.:

„Ogólne wrażenie było bardzo dobre, lepsze nawet niż się spodziewałem. W krajach tych pracuje się z entuzjazmem i wielką żarliwością, podejmując wiele różnorodnych inicjatyw duszpasterskich. Nasze spotkania, zorganizowane uprzednio przez przedstawicieli Stolicy Apostolskiej, odbywały się na ogół w siedzibach nuncjatur apostolskich, bądź w siedzibach konferencji episkopatów. Spotkania te trwały zazwyczaj od 2 do 3 godzin, a następnie odbywały się konferencje prasowe z udziałem przedstawicieli czasopism, radia, a nawet telewizji, jak to miało miejsce np. w Panamie”.

REKOLEKCJE KAPŁAŃSKIE

9 - 13 września 1974
w Polskim Seminarium Duchowym
w Paryżu

13 września - zjazd

Ks. prał. Z. Bernacki
Rektor PMK we Francji.

O. O'Shaughnessy odwiedził wszystkie kraje Afryki wschodniej i południowej, docierając aż do Senegalu. W złożonym po podróży sprawozdaniu stwierdza on, iż w większości krajów afrykańskich przygotowania do Roku Świętego są w pełnym toku. Organizuje się modlitwy, spotkania studyjne, dni skupienia i pielgrzymki do sanktuariów. W Kenii np. odbyły się uroczystości, które zgromadziły 30 do 40 tys. osób. W Malawii i w Zambii — poprzez różnorodne inicjatywy — realizuje się konsekwentnie program przygotowań do Roku Świętego. Ze szczególnym zainteresowaniem przyjęto ideę pojednania w Zairze, z uwagi na istniejącą tam sytuację. Podobny stosunek do tego problemu cechuje wiernych miejscowego pochodzenia w takim kraju jak Czad.

Wezwanie Papieża do wyrzeczeń i pokuty realizowane jest przez narody afrykańskie poprzez akt adoracji Boga oraz wyrabianie w sobie postawy braterskiej wobec bliźnich. Wiele uwagi np. poświęca się chorym. W Brazza-

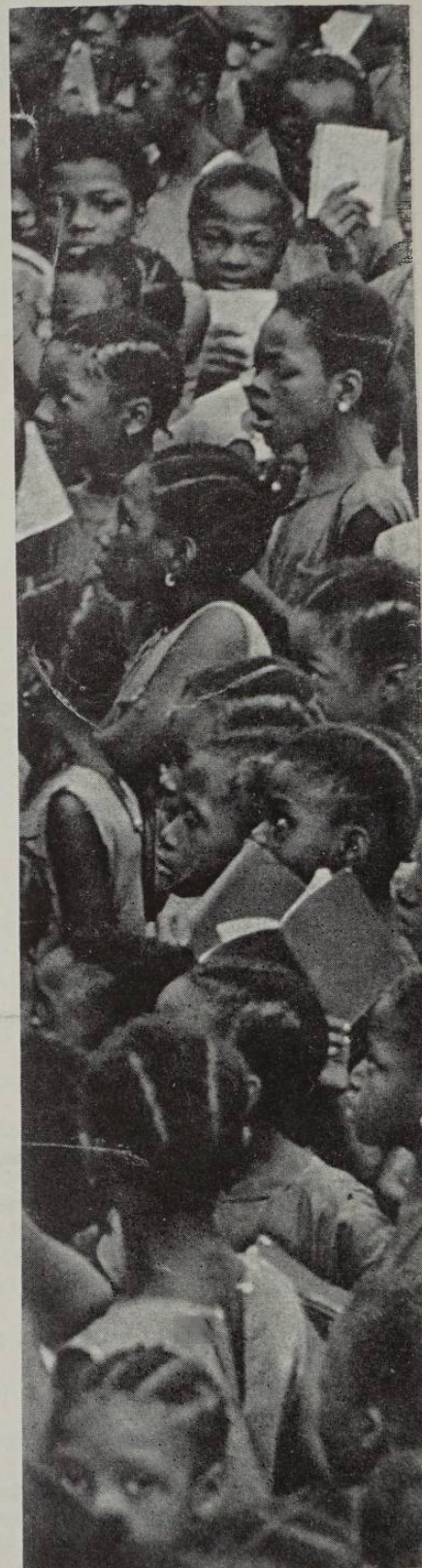
ville zorganizowano pielgrzymkę w intencji ludzi upośledzonych, a co tydzień udziela się w kościołach specjalnego błogosławieństwa chorym. Równocześnie podejmuje się wiele inicjatyw, aby umożliwić jak największej liczbie osób wzięcia udziału w pielgrzymce do Rzymu.

Również w krajach europejskich trwają przygotowania do Roku Świętego. I tak np. Krajowy Komitet ds. Roku Świętego w Holandii rozesłał już wiele listów pasterskich biskupa Simonisa, który co miesiąc kieruje specjalne orędzie do swych diecezjan. Ze swej strony bp Gijsen wygłosił w katedrze w Roermond specjalne kazanie ukazujące obszerny program inicjatyw podejmowanych w ramach przygotowań do Roku Świętego. M. in. organizować się będzie w różnych regionach lokalne tridua prowadzone przez biskupa lub jego najbliższych współpracowników.

Na szczególną uwagę zasługuje wiadomość, jaką przekazał Komitetowi Głównemu ds. Roku Świętego przedstawiciel Wielkiej Brytanii przy Stolicy Apostolskiej. Oświadczył on mianowicie, że „British Railways (Brytyjskie Linie Kolejowe) obniżyły cenę biletów o 25-30 proc. dla pielgrzymek nie przekraczających 100 osób, a w większym jeszcze stopniu dla pielgrzymek liczniejszych udających się na obchody Roku Świętego do Wiecznego Miasta.

Wracając jeszcze do przygotowań odbywających się w krajach pozaeuropejskich, warto wspomnieć, że Krajowy Komitet Wenezueli opracował specjalny program, na który składają się rekolekcje i nauki wygłaszane przez zakonników w Merida oraz specjalne ćwiczenia duchowe dla księży. Program ten opublikowany został w specjalnej broszurze, zawierającej omówienie tematyki Roku Świętego oraz wytyczne obejmujące problematykę kazań w całym okresie przygotowawczym. Również Komitet Krajowy ds. Roku Świętego w Kolumbii opublikował biuletyn zawierający omówienie obrzędów liturgicznych związanych z Rokiem Świętym.

Z okazji 50-lecia diecezji Hiroszimy, uroczystie otwarta została tamtejsza katedra. Bp Noguchi wezwał wiernych diecezji Hiroszimy do aktywnego udziału w obchodach Roku Świętego, wyjaśniając im równocześnie znaczenie tego wielkiego wydarzenia w życiu Kościoła Powszechnego.



Le świat KATOLICKIEGO

BISKUP RUBIN O ZBLIŻAJĄCEJ SIĘ SESJI SYNODU BISKUPÓW

Czwarta sesja Synodu Biskupów która otwarta zostanie w Watykanie 27 września, wzbudza wielkie zainteresowanie w świecie katolickim. Wypowiadają się na ten temat różne autorytety kościelne, członkowie hierarchii i teologowie. O niektórych z tych wypowiedzi już informowaliśmy. Ostatnio zabrał głos Sekretarz Generalny Synodu ks. bp Władysław Rubin, udzielając wywiadu dla Radia Watykańskiego. Na pytanie, jaki jest związek między tematem Synodu „Ewangelizacja w świecie współczesnym” a tematyką Roku Świętego „Odnowa i pojednanie” ks. bp Rubin odpowiedział następująco:

„Zgodnie z intencjami Ojca św., Rok Święty jest dla Kościoła i dla każdego z nas okresem głębokiej przemiany, mianowicie odnowy wewnętrznej dokonywanej przez modlitwę, pokutę, praktykowanie miłości. Tego rodzaju duchowa praca wymaga wiary, jedności wśród ludzi wierzących. Przez nich Kościół oddziałuje na środowisko, w którym żyją, a więc na całą ludzką społeczność istotną ideą Roku Świętego jest spowodowanie takiej odnowy ludu Bożego, aby dała ona Kościołowi konieczny dynamizm pełnienia zasadniczego jego dzieła, jakim jest właśnie przepowiadanie Dobrej Nowiny Jezusa Chrystusa, czyli ewangelizacja świata współczesnego. Na tym chyba polega najważniejsze powiązanie haseł Roku Świętego z tematyką najbliższego Synodu Biskupów”.

W odpowiedzi zaś na zasadnicze pytanie, o jaką ewangelizację chodzi, bp Rubin powiedział:

„Temat synodalny zakłada ewangelizację pojętą w najszerszym znaczeniu. Nie tylko więc oznacza pierwszy posiew Słowa Bożego wśród tych, którzy Dobrej Nowiny nie znają, ale wszelkie powszednie wyjaśnianie Ewangelii, aby wzmacniać wiarę wśród chrześcijan, podtrzymać ją i ożywić, a tym, którzy wiarę utracili, pomóc w powrocie do Boga. Chodzi więc o pełną wielokierunkową działalność Kościoła, który głosi światu

Ewangelię, aby wiarę wzbudzać, rozwijać, podtrzymywać, umacniać, przywracać. Zasięg tej ewangelizacji obejmuje cały świat. Nie tylko tzw. kraje misyjne, ale w równej mierze kraje od wieków chrześcijańskie”.

Z uwagi na to, że nadchodzą już do Sekretariatu Synodu odpowiedzi na ankietę skierowaną do narodowych Konferencji Biskupów, w wywiadzie znalazło się pytanie, czy można już dziś określić, choćby najogólniej, na co biskupi poszczególnych krajów kładą nacisk w swoim rozumieniu ewangelizacji i jakie są ich główne postulaty. Ks. bp Rubin stwierdził jednak że dopiero po następnym zebraniu Stałej Rady Sekretariatu Generalnego można będzie w sposób odpowiedzialny na to pytanie odpowiedzieć.

W obecnym stadium opracowywania nadchodzących od episkopatów ocen i postulatów można powiedzieć - stwierdził on - że temat synodalny uważa się za bardzo istotny. Zwraca się uwagę na konieczność dokładnej i dogłębnej analizy sytuacji współczesnego świata, wszystkich zjawisk, które mają wpływ na ewangelizację. Obok tego rozeznania świata ważkim elementem, na który zwraca się uwagę, jest wiara samych ewangelizujących. Jeśli oni jej nie mają w stopniu dostatecznym, jakże mogą przekazywać ją innym? Konieczność pogłębienia i zastosowania nauki II Soboru Watykańskiego w zakresie ewangelizacji wydaje się bardzo ważnym zadaniem Synodu. Oczywiście przedmiotem wielu uwag i sugestii jest sprawa właściwego podejścia i metod ewangelizacji w tak bardzo socjalnie zmienionych warunkach

PIELGRZYMKA JAPONSKICH SIÓSTR ZAKONNYCH W POLSCE

Od 8 do 14 czerwca w Polsce przebywała, składająca się z 21 sióstr, grupa zakonnice japońskich. Reprezentowały one tylko zgromadzenia założone w Japonii. Wśród nich było dziewięć przełożonych generalnych lub ich zastępczyni. Celem pielgrzymki było zezna-

nomienie się z życiem zakonnym w Polsce i z religijnością naszego kraju.

Siostry zwiedziły Seminarium i prokatedrę w Drohiczynie nad Bugiem, wzięły udział w zakończeniu Peregrynacji w Siemiatyczach i w rozpoczęciu tejże w parafii Mielno, obejrzały zakład dla niewidomych w Łaskach i cmentarz pomordowanych w Palmirach 11 czerwca uczestniczyły we Mszy św. odprawionej po japońsku na Jasnej Górze w Częstochowie. Stąd trasa pielgrzymki biegła przez Oświęcim (były obóz koncentracyjny i klasztor Sióstr Serafitek) do Krakowa. Tu goście japońscy zwiedzieli Wawel, Sukiennice i Kościół Mariacki, gdzie przed otwartym ołtarzem głównym została dla nich odprawiona Msza św. W Wieliczce siostry japońskie podziwiały kopalnię soli.

Siostry japońskie wzięły udział w procesji Bożego Ciała w Warszawie. Po południu 13 czerwca były gośćmi Sióstr Felicjanek w Wawrze. Tu starały się zapoznać z warunkami życia katolickiego w Polsce. Interesowała ich przede wszystkim formacja młodego pokolenia zakonnice. Jedna z nich powiedziała: w Japonii studiowałyśmy mariologię i zdarzało się nam, że kuit maryjny w praktyce jest bardzo trudny, ale patrząc na życie religijne w Polsce przekonaliśmy się, że nabożeństwo maryjne jest i łatwe i dla życia zakonnego nieodzowne.

Pielgrzymce po Polsce towarzyszył o. Mieczysław Mirochna OFM Conv. od przeszło czterdziestu lat pracujący w Japonii, i o. Edmund Nemes, jezuita, który z ramienia Episkopatu Japonii opiekuje się zakonami w tamtejszym kraju.

DUSZPASTERSTWO PRZEZ TELEFON

Duszpasterstwo Akademickie w Poznaniu przy ul. Grobli poszerzyło ostatnio swoją służbę duszpasterską. Każdy nie tylko młodzież akademicka kto potrzebuje rady czy pomocy w trudnościach i wątpliwościach, może zgłosić się telefonicznie do Duszpasterstwa Akademickiego w godzinach od 17 do 6 rano. Zgłoszone problemy rozwiązuje grono kompetentnych osób

Cierniowa mitra

Dulny spuszcza głowę. Patrzą wszyscy. Może tylko mu się zdawało, lecz... Jeśli pomagasz innym, może i nam? Mnie, mnie, mnie także! Czym lepszy starzec nad grobem?

— Proszę mówić, księżę Tadiusi. Teraz nie wolno mićcieć — powtarza biskup.

— Zwyczajnie — tłumaczy się niby z przestępstwa kleryk. — Pracuję w komando śmieciarzy. Wywozimy śmieci poza obręb obozu. Jacys ludzie kładą czasem na usypisku trochę chleba, jarzyn. Zdarza się, rzadko, kawateczek wędliny. Zdawało mi się, że ksiądz R. jako starszy, bardzo już słaby... To człowiek nauki, profesor. On powinien przeżyć.

— Nie zjadłeś sam? Mogłeś?

— Ja nie jestem tak bardzo głodny — uśmiecha się chłopak.

W tej chwili inni także zapominają o głodzie. Ssąca, mdła pustka w żołądku niknie. Ten mały zdobył się. Tutaj. A my, dojrzały, starsi od niego...

Kto wie, że wkrótce po tej rozmowie kleryk Tadeusz Dulny został zabrany z komanda śmieciarzy? Nie wie na pewno ksiądz R. Jakiś czas otrzymuje jeszcze od chłopca znikome okruchy chleba. Nie zdaje sobie sprawy, że kleryk oddaje mu w tych kromkach resztki własnego życia. Wiedział o tym może biskup, wiedział rektor, ks. Korszyński. Sami czynili podobnie, otrzymane przypadkiem podarunki żywnościowe z zasady przekazywali słabszym. Zdarzało się, że i własne porcje w całości lub częściowo.

— Proszę, ja nie jestem głodny, ja mam...

Dojrzały człowiek, który wybrał wysoką kościelną godność, i chłopak, który wybrał dopiero kapłański stan, szli tą samą drogą. Wcześniej załamał się młody organizm. Dulny nikł w oczach. Nadal jednak wspomagał starego ksiedza. Pewnego dnia, opowiadając coś wesołego przy obiedzie, zakrzuszył się nagle i zmarł. Z głodu...

Prof. Stanisław Pigoń we „Wspominkach z obozu Sachsenhausen” przytacza ostatnie słowa prof. Estreichera: „Koledzy, nie pozwólcie zmarnować naszych śmierci”.

Dalej Stanisław Pigoń pisze: „Takie śmierci, zaświadczone przykłady niezłomności i wielkoduszności, jasne i krzepiące, mogły podtrzymać i ratować naszą, na tak okrutne próby wystawioną wiarę w człowieczeństwo. Jest to zdobycz bezcenna, wyniesiona z ostępu rozwścieczonego zła. To była nasza „katharsis” i ona każe wspominać nam te momenty ucisku i poniżenia ze słusznym ugruntowaną chlubą”.

Ktoś powiedział, że śmierć dosięga człowieka w jakimś szczytowym, najlepszym, najpełniejszym okresie życia. Obóz przysporzył ludziom takich momentów. Śmierć w obozie nie zawsze była przegraną. Śledząc to wszystko, co się tam działo, nie sposób na przykład pominąć koncertu rosyjskiego muzyka, słynnego trębacza Teatru Wielkiego w Moskwie, Kirilenki, który żegnał kolegów z obozu pieśnią o miłości ojczyzny z opery „Sadko”. Nie można pominąć śmierci radzieckiego oficera Michała Tarasowa, który nie

chcąc narażać występujących w jego obronie więźniów na woływał do zaniechania oporu. Nie sposób pominąć śmierci kleryka Dulnego, ks. Frelichowskiego, samarytanina z baraku dla zarażonych, i... śmierci biskupa Michała Kozala.

Nadeszły jesienne chłody i zgony mnożyły się z dnia na dzień. Szczególnie plantacje sprzyjały smutnemu pokłosisiu. Przy wykopywaniu z ziemi wilgotnych cebulek gladiolusów nie wolno było ani na chwilę wyprostować zdrętwiałych pleców. Pochyleni przez kilkanaście godzin, padali twarzą w mokre bruzdy i tak już zostawali. Zandarm kopał nogą nieruchomych, badając, „czy więzień doszedł”. Kiedy oddalił się, człowiek w pasiaku przykłękał nad leżącym, kreślił pospiesznie znak krzyża, udzielając abszolucji. Potem odchodził do swego zajęcia, pracując do chwili, gdy sam upadł, a nad nim człowiek w pasiaku... W tamtych dniach nie brakło umierających, nie brakło też dysponujących ich na śmierć księży, niosących ten sam los i dążących do tego samego kresu.

Na pole zabierano teraz stale trągi. Niesiono każdego wieczora ten ciężki, bolesny plon, tak jak zazwyczaj robotnicy schodząc z pola zabierają swoje narzędzia pracy. Tutaj jedynym narzędziem był człowiek i jego słabe ręce. Esesmani pociągnięciem ołówka wykreślali te ręce, martwe już, ze swego rejestru. Wiatr kładł po ziemi dymy z krematorium. Dni były coraz krótsze.

Praca biskupa pod dachem dała mu nie tylko możliwość siedzenia i ochronę przed chłodem. Przydzielono go do komanda, które zajmowało się klejeniem torebek na nasiona. Tutaj robotnicy otrzymali mikroskopijny dodatek, tzw. brotzeit, który jednak przysługiwał tylko świeckim więźniom. Kiedy towarzysze pracy obdarowywali czasem biskupa cennym kawałkiem dodatkowego chleba, dziękował i oddawał tym z pola. Zastanawiam się, czy łatwo było mu uczynić wybór. Zdecydować, komu, dlaczego... Myślę, że nawet miłosierny, doniósł czyn, jakim wtedy dość często szafował, przysporzyć może wrogów. Tam, gdzie zdarzała się podarunki, rośnie i zawiść, podejrzliwość, pochlebstwo. O tym nie piszą autorzy, wydaje mi się jednak, że wtedy właśnie biskup Kozal musiał się dość często z tym stykać.

— Nikł w oczach. Był jak inni głodny — mówią świadkowie.

Za głodem zwały się na obóz choroby. Brak witamin był przyczyną licznych egzem. Za egzemą pospieszyła flegmona drążąca ciało ropą. Szerzyły się świerzb i biegunka.

— Przy biegunce najlepiej powstrzymać się w ogóle od jedzenia — radzili doświadczeni.

— Nic nie jeść?

— Nic. Nawet brukwianki, nawet ziółek, kapuśniaku. Tylko to pomaga naprawdę.

Próbowali, ale najczęściej nie wytrzymywali długo. Półzgniły ziemniak, kapusta schowana płochliwie pod pasiak, łąciny, cebulki gladiolusów, nawet półzschłe trawy. A potem... Załamani, zrozpaczeni ciągną ku rewirowi. Szpital jest dobrze zaopatrzony, wyposażony w narzędzia jest apteka.

Naczelny pielęgniarski, Karl Zimmermann, ślusarz z zawodu, ogląda delikwentów. Skopany, zmaltretowany kandydat na szpitalne łóżko nierzadko kona u drzwi rewiru.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SA TACY

MANKUCI SKŁONNIEJSI... - Ludzie lewocęzni, a także posługujący się jednakowo łatwo obiema rękami - mają częściej niż przeciętnie skłonność do alkoholizmu. Badania przeprowadzone w klinikach amerykańskich stwierdziły, że wśród leczonych notorycznych alkoholików mankuci występują trzy razy częściej niż wśród reszty społeczeństwa.

AUTOMAT WYKRYJĘ... - Lekarze z Uniwersytetu Wiedeńskiego i kryminolodzy z Instytutu Medycyny Sądowej w Wiedniu skonstruowali całkowicie automatyczne urządzenie, które w ciągu kilku dosłownie sekund pozwala określić zawartość alkoholu we krwi. Automat ten oddaje wielkie usługi przy badaniu sprawców przekroczeń drogowych.

75 LAT GLORII SWANSON. - Głorię Swanson nazywano królową Hollywood, ma ona w dorobku role w 63 filmach niemych i dźwiękowych. Z okazji 75-lecia urodzin oświadczyła przedstawicielom prasy:

— Proponuję mi scenariusze, które nadają się jedynie do wyrzucenia na śmietnik. - Jako aktorka i jako kobieta - matka, babka, a wkrótce prababka, nie odważyłabym się występować w podobnych filmach, cynicznych, brutalnych, szkodliwych. Spójrzcie na widzów, którzy je oglądają: stają się podobni do gapiów, spragnionych widoku wypadków, krwi, trupów. Może jestem „wapniakiem”, kiedy mówię w ten sposób, ale w takim razie „wapniakami” są również ci wszyscy ludzie scanujący siebie i innych, którym etyka nie jest całkiem obca. Nie gardzę bynajmniej tematami nieco frywolnymi, lecz nie mogą one przekraczać pewnych granic...

NIEODWRACALNE SKUTKI... - Toksyczne działanie alkoholu na organizm, twierdzą uczeni amerykańscy na podstawie przeprowadzonych badań, polega na odcięciu dopływu do komórek mózgowych tiaminy, jednej z grupy witamin B. Nie można tego neutralizować żadnym ze znanych dziś środków farmaceutycznych. Skutki alkoholizmu są więc nieodwracalne.

Św. Stefan

Podróże na pewno kształca. Nawet wówczas, gdy się nieruchomo tkwi pod ciepłym piecem i wodzi gołym palcem po mapach świata. Palcem wskazującym podróżuje się nawet wygodniej, bo nie trzeba ciućać marnomy, biegać za paszportem, w dodatku można dowolnie przeskakiwać nie tylko przestrzeń, ale i czas.

Słecząc pewnego listopadowego wieczoru nad mapą średniowiecznej Europy, zajechałem palcem na południe. Być może dlatego, że wiatr północny świsnął w szczelinach okien i czarny zabłąkany kot, trzęsąc się z zimna miauczał o zlitowanie. Dałem kotu mleka, po czym zatrzymałem się na zielonej plamie przeciętej czarną nitką Dunaju. Przede mną jak na dłoni wyrosło ówczesne państwo węgierskie. Wystarczyło przez chwilę zerknąć na północ, aby się przekonać, że byliśmy wtedy o wiele mniejszą plamą na mapie. Polska ówczesna przywiodła mi przed oczy skromnego człowieka ściśniętego w tłoku tramwajowym, podczas gdy ówczesni Węgrzy podobni byli do chłopca z Teksasu rozwalonego w szeroki fotel z nogami na stole. Zaintrygowany zieloną i różową plamą przyniosłem nieco literatury, zaponirując doszczętnie o świszczącym listopadzie i czarnym kocie.

Daniel Rops napisał o Madziarach koczujących w X wieku nad Dunajem, co następuje: „Normanowie, Saraceni — te nazwy nie wywołują nawet czwartej części przerażenia, jakie budzi nazwa trzeciej grupy barbarzyńców: Węgrów. Z Wikingiem lub Maurami można jeszcze dojść do porozumienia przy pomocy Jobrego okupu. Madziarowie wykonują swoje zadanie dokładniej, jak na przykład w Pawii w 924 roku, kiedy wymordowali bez wyjątku całą ludność, od biskupa aż do ostatniego niemowlęcia. Nie na próżno Oger (ludożerca) z naszych opowiadań dla dzieci nosi ich imię. W początkach X wieku pod wodzą Arpada (który zmarł w 907 roku) rozbili ostatecznie państwo Wielkomorawskie. Od tego czasu okrutnie nekają zwłaszcza kraje germańskie, Bawarię, Turyngię, Saksonię; Lotaryngia i Alzacja nie są lepiej traktowane; hordy Madziarów pustoszą Flandrię i Szampanię, królestwo Arles i nawet mieszkańcy dalekiego

Orleanu ujrza w swych dolinach złotych jeźdźców. Prawie w ciągu całego X wieku każdego człowieka na Zachodzie może spotkać śmierć z rąk tych straszliwych następców Hunów lub uprowadzenie przez nich do niewoli. Dwie poważne porażki, pod Urstrutem w 933 roku i na Lechowym Polu w 955 roku, zmniejszają ich potęgę, ale niebezpieczeństwo węgierskie istnieje będzie aż do roku 1000, kiedy to chrzest ich króla, Stefana, przekształcił tych koczowników w naród osiadły i rolniczy, ratując tym Europę i ich samych”.

A to ci ziółka — pomyślałem i gwizdałem przeciągle. Przypomniała mi się na moment pewna ekspedycja ze sklepu spożywczego na Vaci Utea która z całą pewnością mogłaby wygrać konkurs grzeczności na szczeblu ONZ; i czarnowłosey kelner z wyspy Małgorzaty mówiący biegle kilkoma językami; wykwiłne starsze panie okupujące liczne kawiarnie Budapesztu; zakochani z Góry Gellerta i urocze winiarnie, gdzie sacyłem złote wino słuchając piosenek tęsknych i ognistych. Przypomniał mi się Budapeszt, jedna z najbardziej uroczych stolic Europy i jego mieszkańcy, najsympatyczniejsi ludzie pod słońcem. Szarpnęła mną gwałtowna tęsknota, żeby nie tylló palcem pobycć nad Dunajem.

Dławiąc tęsknicę wertowałem karty historii węgierskiej nadziewając się raz po raz na postać króla Stefana, człowieka o prawym sercu, stalowej woli, znakomitego polityka i najbardziej autentycznego chrześcijanina wśród królów.

Przyszedł na świat w roku 969 jako syn księcia Arpadów Gejzy i jego pierwszej żony Sarolty, córki bizantyjskiego księcia Gylasa. Tak przynajmniej twierdzi biskup Radoński. Daniel Rops upiera się natomiast, że matka Stefana była drugą żoną Gejzy, Adelajdą, z domu Piastówna, prawdopodobnie siostra naszego Bolesława Chrobrego. Książę Gejza przyjął chrześcijaństwo, ale nie bardzo się tym faktem przejmował. Sam mówił o sobie, że jest człowiekiem na tyle bogatym, aby móc składać ofiary zarówno starym bogom, jak i Chrystusowi.

Kiedy pewnego dnia zjawili się na dworze książęcym misjonarze wysłani przez biskupa Pilgrima z Passawy,

stary Gejza pozwolił swojego syna Wajka ochrzcić. Chłopiec miał cztery latka i nie bardzo wiedział, o co chodzi. Za uważał jednak, że odtąd wołano go zupełnie inaczej. Przyzwyczaił się wnet do nowego imienia, które przyjął na cześć patrona diecezji passawskiej, pierwszego męczennika, świętego Stefana, tego samego, którego Żydzi ukamienowali w obecności późniejszego Apostoła Narodów. Już Gejza sprowadził na Węgry benedyktynów, którzy osiedlili się w okolicy Esztergom i Győr. U nich prawdopodobnie kształcił się książę Stefan na modłę zachodnią i dojrzał wewnątrz w klimacie autentycznego chrześcijaństwa. W roku 995 przybył na Węgry święty Wojciech. Z jego rąk przyjął Stefan sakrament bierzmowania. W tym samym roku poślubił hożą Gizele, siostrę Henryka II, przez co wpływy niemieckie na dworze w Esztergom jeszcze się spotęgowały.

W roku 997 zmarł Gejza. Stefan stanął na czele państwa. Mając wyraźną i zdecydowaną konwencję polityczną, przystąpił z ogromną energią do jej realizacji. Węgrzy stanęli na tak zwanym zakręcie dziejowym, z czego zdawał sobie doskonale sprawę książę Stefan. Wiedział, że na zakręcie dziejowym można się łatwo wykołować, jak na każdym innym zakręcie. Szansę podsunęła przez historię postanowił za wszelką cenę wygrać dla dobra narodu, z którego wyrósł i który darzył gorącą i mądrą miłością. Raul Glaber pisał swego czasu, że Stefan „zaangażował cały swój honor, by być wielkim chrześcijaninem”. Był księciem łagodnym i sprawiedliwym, gdy jednak chodziło o dobro narodu, potrafił być nieugiętym, surowym i wynagajającym. Uprawomocnił ostatecznie fundację dla benedyktynów, sprowadzał coraz więcej misjonarzy do kraju, budował klasztory, kościoły, szkoły udało mu się w końcu zmontować regularną organizację kościelną na Węgrzech, zatwierdzoną przez Sylwestra II.

Reakcja jak zwykle nie spała. Książę Siedmiogrodu, Gyula, dawał jednoznacznie do zrozumienia, że nowego porządku nie uznaje. Mówił o autonomii Siedmiogrodu, pabrękując wymownie mieczem. Z hółem serca wyruszył Stefan w pole, żeby załatać wyrwę spowodowaną krótkowzrocznością, głupotą i pychą kacyka.

Nadszedł wreszcie wielki dzień. Papież Sylwester II przysłał Stefanowi

koronę królewską. W samo święto Bożego Narodzenia w roku 1000, w katedrze w Esztergom, w obecności arcybiskupów, książąt i licznych gości z zagranicy, Stefan został uroczystie ukoronowany. Węgrzy wkroczyli na nową drogę dziejową, która zaprowadziła ich ostatecznie do pełnej świadomości narodowej i uczyniła z nich pełnowartościowych partnerów wspólnoty europejskiej. Sąsiedzi przestali bać się groźnych niegdyś żółtych najeźdźców. Dzielni Madziarzy pozyskali do nich sympatię i uznanie.



W roku 1007 urodził się następca tronu, Emeryk. Był podobny do ojca jak kropla wody do kropli wody. Król z dumą spoglądał na syna. Mógł spokojnie odejść, mając idealnego kontynuatora gigantycznego dzieła. Los doświadczył go jednak, niemiłosiernie. Emeryk zmarł we wrześniu 1031 roku na skutek odniesionej podczas polowania rany. Odszedł dosłownie w przeddzień swojej koronacji. Stefan został sam. Nie mówił nigdy na temat syna, twarz jego jednak świadczyła o tym, że ciągle myślał o ukochanym Emeryku i o niepojętych wyrokach Bożej Opatrzności.

Stefan I, król węgierski zmarł w samo święto Matki Boskiej Wniebowziętej w roku 1038. Papież Grzegorz VII kanonizował w roku 1083 Stefana i jego syna Emeryka.

Koniec podróży. Oparłem się o poręcz fotela, dumając jeszcze o tamtych czasach i tamtych ludziach. Listopadowy wiatr świsnął w szczelinach okien. Zabłąkany kot drapał nerwowo drzwi. Wolność to jego żywioł.

Marian Burza.

Migawki emigracyjne

VILLARDCZYCY. - W tym roku mijają 30 lat od bohaterskiej śmierci wychowanków Polskiego Liceum im. Cypriana Norwida w Villard-de-Lans, którzy wraz z francuskimi kolegami z Résistance, walczyli w bitwie o Vercors przeciwko okupantowi niemieckiemu. 20 i 21 lipca w Villard odbyły się uroczystości upamiętniające te walki. Przybyli przedstawiciele władz francuskich i liczna grupa Villardczyków z Polski i zagranicy.

ZJAZD IPAK-u. - Pod hasłem „przez odnowę duchową do pojednania z Bogiem i Braćmi” - odbył się w dniach 11-12 maja br. w Londynie zjazd Instytutu Polskiej Akcji Katolickiej. W obradach wziął udział ks. bp Szczepan Wesoly. Przybyła również delegacja z Francji: p. Breliński, prezes PZK, p. Bremhor, przedstawicielka Związku Bractw Stowarzyszenia Mężów Katolickich.

MICKIEWICZOWSKIE PAMIĄTKI. - Zgodnie z ostatnią wolą zmarłej w 1972 r. w Paryżu wnuczki Adama Mickiewicza, Germaine Mickiewicz-Krzyżakowej, pamiątki po Wieszczu i jego rodzinie - jakie były w jej posiadaniu zostaną przekazane Muzeum im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Przywiózł je już do Polski dyrektor Odrowąż-Pieniążek, pisarz i publicysta. Na liście darów znajduje się pudełko na karty (własność Adama) intarsjowane drzewem, szkatułka na kosztowności Celinny Mickiewicz, różne papiery sekretarza Wieszca Armanda Lévy, 3 albumy (jeden należał do poety) ze zdjęciami rodzinnymi, ok. 700 woluminów i rękopisów, należących do syna Wieszca Józefa (zarazem ojca Germaine). Cenne te eksponaty zostaną pokazane w Muzeum im. Mickiewicza. Dodajmy, że matka zmarłej Germaine, Luiza, żyje do dzisiaj i ma obecnie 94 lata. Germaine liczyła w chwili śmierci 63 lata.

TED KONOPKA. - W amerykańskiej telewizji występuje często popularny aktor, Ted Knight. W rzeczywistości nosi on nazwisko Tadeusz Władysław Konopka. Ma rodziców polskiego pochodzenia. Urodził się w Stanach Zjednoczonych. Po wojnie ukończył studia aktorskie i oprócz telewizji występuje w teatrze.

TAIZÉ

Od wielu już lat, wspólnota ekumeniczna z Taizé, jedyna tego rodzaju wspólnota, jest miejscem, w którym spotyka się młodzież z całego świata. Młodzież chrześcijańska, głównie protestanci i katolicy. Siła atrakcyjności tej wspólnoty jest tak duża, iż przyciąga również młodzież niewierzącą. Do Taizé przyjeżdżają z każdym rokiem więcej, ale obecny 1974 rok będzie miał dla tej młodzieży szczególnie znaczenie. 30 sierpnia br. odbędzie się bowiem otwarcie Soboru Młodych zapowiedzianego w marcu 1970 roku.

+

Czym będzie ten Sobór? Na pytanie to nikt nie może, a właściwie nie chce odpowiedzieć w sposób precyzyjny. Nie stworzono właściwie żadnego programu. Organizatorzy podkreślają raczej potrzebę zwołania takiego zjazdu, niż opracowywania dokumentów. Jednym z celów, o jakich się mówi w Taizé, jest próba przekonania młodzieży, by nie odnosiła się tak niechętnie jak dotychczas do Kościołów instytucjonalnych. Chodzi także o to, by doprowadzić do zrodzenia się w niej świadomości religijnej o wymiarze powszechnym. O znaczeniu tej inicjatywy świadczyć może kilka liczb. W 1970 r. przybyło do Taizé 19 tys. osób, w 1971 r. — 42 tys., w 1972 r. — 60 tys., a w 1973 r. — ponad 70 tys.

Jakie problemy są przedmiotem spotkań i dyskusji w Taizé? Organizatorzy zachęcają przybywającą tam młodzież do refleksji nad tymi sytuacjami, które skłaniają ją szczególnie do postawy krytycznej, do kontestacji. Czemu lub komu pragnęliby poświęcić życie? W jakiej mierze kontemplacja „odwzięcia spojrzenia” i zachęca do walki o wyzwolenie? W jaki sposób należy walczyć u boku ludzi ciemionych? W jaki sposób wreszcie można stać się ludźmi wspólnoty? W jaki sposób kontemplacja otwiera drogę prowadzącą do uwolnienia się od konfliktów? Oto pytania, z których część była już przedmiotem dyskusji w grupach roboczych. Pozostałe zostaną przedyskutowane w czasie Soboru Młodych.

Dodajmy, że nieprzypadkowo ostatnia książka brata Rogera Schütza, przeora

wspólnoty w Taizé, opatrzona została tytułem „Walka i kontemplacja”. Taizé pragnie być bowiem równocześnie szkołą modlitwy i działania. Istotnie, daremna byłaby taka modlitwa, która nie dostarczałaby dodatkowych motywów dla najszerzej pojętej służebności na rzecz innych ludzi i konkretnego zaangażowania w dziedzinie społecznej i politycznej.

Sam brat Schütz tak mówi o modlitwie: „Dla mnie modlitwa jest przede wszystkim oczekiwaniem. Jest umożliwieniem pogłębiania się w życiu wewnętrznym, dzień po dniu, apokaliptycznego wołania: Przyjdź, Panie! Przyjdź dla wszystkich ludzi! Przyjdź dla nas wszystkich! Przyjdź dla mnie!”



Modlitwa nie jest przywilejem wybranych. Oczekiwanie Chrystusa jest możliwe dla wszystkich, zarówno dla młodych, jak i starych. Modlitwa jest całokształtem aktów, podejmowanych w imię Chrystusa. Te akty stają się modlitwą. Tak dzieje się w przypadku podejmowania aktu przebaczenia, pojęcia walki, którą prowadzimy dla wytrwania w wierności małżeńskiej, czy w wierności dla celibatu. Te znaki i tyle innych, podejmowanych dzień po dniu, stanowią sposób zwracania się do Chrystusa, są modlitwą. Podejmowane w imię Chrystusa, wyrażają naszą miłość do Niego”.

Często przyjeżdżający do Taizé goście i dziennikarze zadają bratu Rogerowi pytanie dotyczące zaangażowania politycznego jego wspólnoty. Brat Schütz odpowiada krótko: „Jeżeli zaangażowanie polityczne oznacza poświęcenie po-

lityczne oznacza poświęcenie całego życia dla innych ludzi oraz udział w budowie społeczności, tak, było to zawsze naszą intencją”.

Bywa i tak, a jest to kolejne pytanie często stawiane bratu Rogerowi, że młodzież wyraża swą miłość dla Chrystusa, a nie dla Kościoła. A oto odpowiedź przeora wspólnoty w Taizé:

„Kochać Chrystusa, a nie kochać Kościoła - Jego Mistycznego Ciała - prowadzi do wewnętrznego zubożenia. Kochać Kościół, nie kochając Chrystusa - prowadzi do obłudy. Miłość do Chrystusa i do Kościoła jest nierozdzielna, jest nieustannym hymnem mego serca”

Po tych, jakże głębokich, wypowiedziach brata Rogera można by zadać sobie pytanie: kim są ci młodzi chłopcy i dziewczęta, którzy przyjeżdżają do Taizé? Jest to przeważnie młodzież w wieku od 16 do 25 lat. Jeżeli chodzi o młodzież francuską, to w 65 proc. są to uczniowie i studenci, ale stosunek ten przedstawia się inaczej w przypadku Włochów czy Hiszpanów. Procent robotników jest znacznie wyższy. Są wśród nich dziewczęta i chłopcy żarliwie wierzący, są i niewierzący. Niedawno, w czasie zjazdu, który zgromadził 1500 uczestników, rozmawiał z nimi korespondent francuskiego „Le Monde u” — Henri Fesquet. A oto plan jego kontaktów.

Henryk ma 19 lat, jest studentem. Jest zafascynowany problematyką religijną. Po raz pierwszy przyjechał do Taizé z przyjaciółmi na kilka dni. Spotkał go zawód. Wszyscy, których spotkał — mówi szukali gotowych odpowiedzi. Jego zdaniem, wspólnota Taizé jest zbyt silnie kierowana przez organizatorów. „Nie podoba mi się, kiedy mówi się młodzieży — zrób to lub tamto”.

Nicole — 17-letnia uczennica jest zachwycona. Nabożeństwa są wspaniałe, słowa liturgii — cudowne. Mieszka pod namiotami — bardzo to lubie. Brat Roger wywarł na mnie ogromne wrażenie”.

Evelyne ma 23 lata i jest praktykującą katoliczką. Zawsze uśmiechnięta, zrównoważona. Od kilku lat przyjeżdża do Taizé. Kończy studia na wydziale filozofii. Z początku, przemówienia brata Rogera wydawały się jej zbyt „grzeszne” i sentymentalne. Obecnie odnosi się sceptycznie do całej tej inicjatywy.

Młodzież z Taizé — jej zdaniem — posiada zbyt mało dojrzałości politycznej

Maria Teresa ma 17 lat. Jest katoliczką. Najpierw jednak mówi o swym 19-letnim koleźce. Dla którego Taizé było „odkryciem miłości”. „On wciąż tu przyjeżdża, ja — nie. Ale zgadzam się z tym, że brat Roger mówi w sposób bardzo konkretny o istocie prawdy. W Taizé nie mówi się o polityce, ale o religii. Czujemy się wolni i szczęśliwi”

Za parę dni odbędzie się ich Sobór. Sobór Marii Teresy i jej kolegi, sobór francuskich studentów i włoskich robotników, katolików i protestantów, wierzących i niewierzących. W tej niepowtarzalnej atmosferze ekumenicznej miłości wobec bliźniego, wobec świa-

ta. Od nich zależy bardzo wiele. Zrozumiał to już dawno brat Roger i misji ze wspólnoty w Taizé.

M.R.



WROCŁAWSKA KATEDRA

Pewien żaływny pan stanął przed katedrą na Ostrowie Tumskim i z uwagą przeczytał dzieje zabytku. Przez jego ramię wyciągali szyję inni. Już w XI w. stała tu katedra drewniana. Musiała tu stać, jeśli Chrobry w 1000 r. założył tu jedno z utworzonych wówczas trzech biskupstw, podlegających metropolii gnieźnieńskiej. Stąd właśnie z Ostrowu Tumskiego — wyspy położonej wśród rozlewisk Odry wziął początek Wrocław, a musiał to już być potężny gród, skoro stał się siedzibą władzy książęcej i biskupiej.

W 100 lat później rozpoczęto budowę katedry kamiennej w stylu romańskim, a w XIII w. rozpoczęła się trwająca prawie trzy wieki budowa obecnej katedry gotyckiej. Katedra stała, choć zdarzały się pożary i wojny, aż nastąpił rok 1945. Dwie wspaniałe wieże, mające tylko kilka siostrzyc w Europie zostały strzaskane, a cała katedra zniszczona w 70 proc., albowiem niejaki Hitler rozkazał z Wrocławia pełnego wspaniałych pomników historii uczynić twierdzę obronną.

Żaływny pan odszedł od tablicy, gdy dotarł do etapów odbudowy. Rozeszli się i inni. Może uznali, że to normalka, to odbudowywanie zabytków...

Ale właśnie zajęchał autokar, z którego wysypali się panowie w białych kapeluszach i starsze panie, świeże i o niesamowitej żywości ruchów. Rzuca-

ją się na katedrę, szukają dobrego światła, wyciągają kamery. Przyjechała Polonia. Szumią kamerami i cały tekst dziejów katedry filmują przez dłuższą chwilę, aby każdy potem za oceanem mógł go dokładnie odczytać od początku do końca. Sprawnie rozsypują się w tyralierę, z uwagą skupiają się wokół przewodnika...

W XIII w. Henryk Brodaty przeniósł miasto na lewy brzeg i wówczas to już gotycki kształt miasta został prawie zupełnie określony. Było to największe w Polsce miasto, a jedno z trzech największych miast Europy. O wielkości średniowiecznego Wrocławia świadczą jego monumentalne zabytki gotyku: Ratusz, katedra, kościół NP Marii na Piasku, kościół Św. Krzyża, Św. Elżbiety i wiele innych budowli imponujących architekturą i... wielkością. Do Starego Miasta zmierzają promieniście większość szlaków komunikacyjnych, łącząc Rynek z Ostrowem Tumskim i Wyspą Piaskową.

Zniszczenia wojenne zostały usunięte. Odrestaurowany został wielki zespół bogatych kamienic rynkowych i placu Solnego z perłą gotycką świeckiej architektury — Ratuszem. Gmachy gotyckich świątyń wzbogacane późniejszymi szlachetnymi uzupełnieniami renesansu i baroku, kamienne patrycjatu i kamienne pomniki są dokumentem wysokiej kultury ich fundatorów. Kwitło tu artystyczne rzemio-

stwo i wszelkiego rodzaju sztuki piękne. Można to podziwiać do dziś na elewacjach murów, w muzeach.

Miasto wiąże się z Odrą, a nie od niej odwraca. Wiaże się zielonymi bulwami i fasadami gmachów, które oknami patrza na wodę. Jak np. zabytkowe zespoły uniwersytetu, jak zespoły Wyspy Piaskowej i Ostrowu Tumskiego.

Przyjemnie jest iść spacerem po starych ulicach, wśród awaru młodzieży studenckiej, której tu we Wrocławiu jest 34 tys. i przypomnieć sobie pewnego zapomnianego poetę, trampa, węgrowca i malarza pochodzącego z Przemysła, który przewędrował cały Śląsk piechotą i dał „polskie opisanie Śląska”.

Bogusz Zygmunt Stęczyński tak napisał o Wrocławiu:

„Chociaż obcych żywiołów i naleciałości jest wiele - przeszłość nasza nadzieją przyszłości żyje tu i swym życiem przemawia do świata, Bo co wieki zdziały, nie zagubią lata”.

E.W.

APEL DO WIERNYCH

Wśród apeli do wiernych umieszczonych na drzwiach kościołów, zwraca uwagę plakat na jedyni z francuskich kościołów: „Pewnego dnia przyniosła cię tutaj matka. Następnie przyprowadziła cię twój przyszła żona. Kiedyś przyprowadzą cię w żałobnym orszaku twoi przyjaciele. Spróbuj przynajmniej raz przyjść tutaj sam”.

DIAKONI

Tysiąc diakonów pracuje w Kościele katolickim, po 10-letnim okresie wprowadzenia przez Sobór Watykański II stopnia diakonatu. Najwięcej diakonów jest w Ameryce 568, w tym 400 w Stanach Zjednoczonych. W Europie pracuje 306 diakonów, w Afryce 30, w Oceanii 9 i w Azji 3. Do tej liczby należy dodać 25 diakonów wyswięconych w zgromadzeniach zakonnych. W związku z tą informacją, warto podkreślić, że po raz pierwszy diakon uczestniczył w plenarnej konferencji episkopatu. Chodzi tu o konferencję episkopatu francuskiego, która obradowała w dniach 4-5 czerwca i poświęcona była ewangelizacji wśród młodzieży.

AKCJA »M I E S Z K O«

KONTAKTY KATOLICKIEJ MŁODZIEŻY W POLSCE Z KATOLICKĄ MŁODZIEŻĄ POLONIJNĄ

Akcja jest określona hasłem „Mieszko” symbolicznie dla podkreślenia charakteru kontaktów. Mieszko I był pierwszym katolickim władcą Polski. Również cała historia Polski na przestrzeni 1.000 lat, tradycja i kultura jest katolicka. W tym duchu katolicka młodzież we współczesnej Polsce nawiąże kontakt ze swoimi rówieśnikami w Polsce. Zapośredniczenie kontaktów nastąpi korespondencyjnie, a zakończyć się może wzajemnymi odwiedzinami.

Wiele młodzieży i dzieci z polskich rodzin katolickich w Kraju pragnie prowadzić korespondencję ze swoimi rówieśnikami pochodzenia polskiego, zamieszkałymi za granicą, a zainteresowanymi takimi zagadnieniami, jak np.: religia, kultura, język polski i język danego kraju, nauka w szkole i studia, nauka religii i życie religijne w parafii polonijnej, muzyka, śpiew, historia Polski i historia danego kraju, geografia, turystyka, film, sport, fotografia, znaczki pocztowe itp.

Adresy dzieci i młodzieży nie wykluczając osób starszego pokolenia z katolickich rodzin w Polsce publikować będzie katolicka prasa polonijna. Adresy natomiast młodzieży, dzieci, czy osób starszych ze środowisk polonijnych ogłaszać będą katolickie pisma krajowe jak np. „Przewodnik Katolicki”, „Msza Święta”, „Gość Niedzielny”. Ponieważ akcję tę chcemy narazie rozwijać wyłącznie w środowiskach parafialnych w Kraju czy za granicą, wskazane będzie przy nawiązaniu kontaktów zaświadczenie księdza, katechety lub miejscowego proboszcza.

Celem akcji jest zainteresowanie krajem młodego pokolenia polonijnego, pogłębienie więzi z Polską Polaków zamieszkałych w Kraju, pogłębienie życia religijnego, wiedzy wśród Polonii w Polsce współczesnej i Polaków w Kraju o Polskę, nauka języka polskiego i języków obcych.

Za pośrednictwem „Głosu Katolickiego” podaję adresy pierwszych zgłaszających się do nawiązania korespondencyjnych kontaktów ze swoimi Rodakami w Polsce:

Młodzież studiująca:

- 1) Barbara Pytlak, lat 22 — 33 Poznań, ul. Bukowa 12/13
- 2) Maria Gerczak, lat 20 — 33 Poznań,

ul. Jaworowa 54/2

- 3) Urszula Przywarta, lat 20 — 33 Poznań, ul. Kasztanowa 27/10
- 4) Alicja Szaranek, lat 20 — 33 Poznań, ul. Orzechowa 2a
- 5) Jadwiga Wielkopoian, lat 20 — 33 Poznań, ul. Orzechowa 2a
- 6) Karol Frączek, lat 20 — 33 Poznań, ul. Kasztanowa 27/2
- 7) Tadeusz Viola, lat 20 — 33 Poznań, ul. Żurawinowa 8a/12
- 8) Anna Wawerek, lat 21 — 33 Poznań, ul. Brzozowa 37/1

9) Krystyna Tokarska, lat 21 — 33 Poznań, ul. Jaworowa 23/23

10) Bogdan Różak, lat 20 — 33 Poznań, ul. Łozowa 95/5

Młodzież szkolna:

- 1) Kornelia Mielcarek, ul. Buczka 40a, 53-400 Ostrów Wlkp.
- 2) Halina Jaśkowiak, ul. Czechosłowacka 44, 33 Poznań
- 3) Remigiusz Mielcarek, ul. Buczka 40a, 53-400 Ostrów Wlkp.
- 4) Marek Kocięcki, ul. Żurawinowa 8a/1, 33 Poznań
- 5) Jacek Jaśkowiak, ul. Czechosłowacka 44, 33 Poznań
- 6) Jarek Kocięcki, ul. Żurawinowa 8a/1, 33 Poznań

Ks. Jan Śliwański.

KS. KANONIK WAĆLAW GAJDZIK

Ks. Waćław Gajdzik, duszpasterz polski w Liévin, obchodzi 26 sierpnia br. 40-lecie otrzymania święceń kapłańskich. Z tej okazji, na wniosek ks. bpa Władysława Rubina, ks. kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski, udzielił Księdzu Jubilatowi przywileju rakiety i mantoletu.

Ks. kanonik Waćław GAJDZIK podaje swój życiorys z całą prostotą nie szczędząc miłych słów uznania dla Rodaków.

„Urodzony 6 sierpnia 1908 roku w Bobrownikach, koło Piekar Śląskich, jako piąte dziecko w rodzinie. Podczas I wojny światowej miałem sześć lat. W lipcu 1919 roku zmarła moja matka, Anna. Nie rozumiiałem jeszcze całej mojej tragedii... Po ukończeniu 7 klasowej szkoły podstawowej, wstąpiłem do Gimnazjum Kłasyckiego. Studia filozoficzne i teologiczne odbyłem w Seminarium Śląskim.

Święcenia kapłańskie otrzymałem z rąk ks. bpa Teofila Bromboszcza (w zastępstwie nieobecnego Ordynariusza, ks. bpa S. Adamskiego) w dniu 26 sierpnia 1934 roku, w kościele N. Serca P.J.

Już w tym samym roku, w październiku rozpocząłem pracę duszpasterską dla Polonii we Francji. W roku 1938 zostałem mianowany duszpasterzem Polaków okręgu Lens, Wingles i Verdu-le-Vieil.

W końcu maja 1940 w ostatnich dniach ewakuacji Dunkierki cudem przedostałem się na statku norweskim

do Anglii. W roku 1941 zostałem przydzielony do tworzącej się I Dywizji Pancerniej Wojska Polskiego. Pozostałem w niej dwa i pół roku.

Podczas wielkich manewrów alianckich w Suffolk przez kilka tygodni spełniałem funkcje kapelana, głosząc Słowo Boże i sprawując Sakramenta św.

W roku 1945 zostałem odkomenderowany do obozu angielskiego w Cimbleton. W obozie tym było kilka tysięcy jeńców niemieckich. Potem pracowałem w obozach repatriantów polskich z 2 Korpusu i Dywizji Pancerniej.

Na moją usilną prośbę zostałem zwolniony w roku 1947 i mogłem znów wrócić do Francji. Rozpocząłem przerwana pracę duszpasterską w Avion, Liévin i Calonne-Liévin. I tak



już minęło 27 lat pracy w Pas-de-Calais.

Posiadam Księdzu jedną fotografię. Osobistej nie posiadam. Jest to fotografia z I Komunii św. Proszę z tej fotografii wyciągnąć moją lichą podobiznę”.

Nie taka znowu jest „licha” ta podobizna. Wiedzą o tym wszyscy, którzy chociaż raz widzieli Przew. Księdza Jubilata.

Ale On nigdy nie miał o sobie wielkiego mniemania. Taka jest historia polskich duszpasterzy na Emigracji — prosta, bezpretensjonalna, a jeden Bóg tylko ocenić może dzieje życia oddanego Bogu i ludziom.

PZK i IPAK

Skróty w tytule oznaczają: Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji i Instytut Polskiej Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii. Współpraca między tymi dwoma instytucjami polonijnymi coraz bardziej się zacieśnia.

Przedstawiciele PZK brali w tym roku udział w dorocznym Walnym Zjeździe IPAK w dniach 11 i 12 maja, w Londynie. Zjazd odbywał się na terenie polskiej parafii Balham-Clapham, gdzie proboszczem jest ks. prałat Cynar, a prezesem rady parafialnej p. Wolicki.

Mysłą przewodnią Zjazdu było: „To co dawne minęło, a oto wszystko stało się nowe; wszystko zaś pochodzi od Boga, który nas pojednał z sobą przez Chrystusa i zlecił nam posługę pojednania”.

Główna tematyka Zjazdu: Przez duchową odnowę, do pojednania z Bogiem i braćmi.

Na początku było przywitanie gości. Pan Stepan, prezes IPAK przywitał ks. bpa S. Wesołego, ks. prałata K. Zielińskiego, innych księży, Siostry zakonne oraz delegacje, na czele z naszą - czte

rosobową, z Francji. Potem odczytano nadesłane życzenia, wspomniano zmarłych, a szczególnie dawnego prezesa, śp. Jundziłł-Balińskiego. I wreszcie rozpoczęła się główna część Zjazdu referatem ks. bpa S. Wesołego na temat pojednania i miłości. Drugi referat wygłosił ks. prałat K. Zieliński: Pokuta — jako narzędzie pojednania z Bogiem i człowiekiem.



Po referatach nastąpił podział na grupy dyskusyjne. W 11 grupach dyskutowało ok. 300 osób.

W niedzielę, 12 maja br. obrady rozpoczęto Mszą św. koncelebrowaną przez ks. Biskupa i dwunastu kapłanów. Uczestnicy Zjazdu przystępując do Komunii św. dali wyraz zrozumienia i przeżycia konkluzji Zjazdu, z których najważniejsze notujemy:

Pojednanie z Bogiem wychodzi od samego Boga. Bóg wychodzi nam naprzeciw ze swoją łaską.

Najważniejsze jest pojednanie myśli, zrozumienie natchnień Bożych; bez tego nie ma jedności między narodami, w parafiach i rodzinach... Mamy częste pretensje do organizacji, księży, innych ludzi... Pomocą w zjednoczeniu — Sakrament Pokuty i Sakrament Miłości — Eucharystia!

Nie można zapomnieć o chwilach towarzyskiego spotkania, swobodnej wymiany myśli, no i na zakończenie o serdecznych życzeniach dalszej owocnej

pracy IPAK. W imieniu PZK przemawiał p. prezes F. Breliński, w imieniu Bractwa Różańcowego — p. Brembor, a w imieniu Stowarzyszenia Polskich Mężów Kat. — p. Pintrkowičz.

Przedstawiciele PZK z Francji pragną wyrazić jeszcze raz szczerze uznanie dla całego IPAK z dyrektorem, p. Onyszkiewiczem i prezesem, p. Stepanem oraz rodzinie parafialnej w Balham-Clapham, p. Wolickiemu za tak miłe przyjęcie. Szczęść Boże w dalszej pracy społecznej i katolickiej!

Za delegację: F. Breliński, prezes.

Spotkanie małżeństw i seniorów K S M P

7-8 września 1974
w Stella-Plage

Przyjeżdżający 7 września - zgłaszają uprzednio swój przyjazd na adres: Colonie Familiale „Stella Maris” - Stella Plage, 62780 Cucq.

MODLITWA KU CZCI SW. JANA BOSKO ZA MŁODZIEŻ

Święty Janie Bosko!
Pilny uczniu Niepokalanej
Wspomożycielki.
hojnie ubogacony darami nieba...
Miłośniku młodzieży
i wielki Wychowawco!
Umiałeś harmonijnie kształcić
umysł,
serce
i wołę młodzieży...
Umiałeś zapewnić jej
byt materialny
i doceniać wartości wieczne,
nieutralne.
Umiałeś wychowywać całego
człowieka!

Naucz nas roztropności
i zrozumienia jej
w poznawaniu młodzieży
Naucz nas miłości
czynnej,
pełnej poświęcenia
i zwiąskiej!
A nade wszystko
wyjednaj nam zdolność służenia jej
świadectwem naszego życia,
zgodnego z wyznawanymi zasadami.

Amen.

Ks. Leon Walaszek SDP.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris.

Telefon: 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12 777 08

Dyrektor: Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation: 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
77260 - LA FERTE-SOUS-JOUARRE.

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRÉS POLONAIS

20 niedziela w ciągu roku (Rok C)
18 sierpnia 1974

CZYTANIE I (Jr 38, 4-6, 8-10)

„Urodziłaś mnie jako męża sprzeciwu dla świata całego”

Czytanie z Księgi Jeremiasza Proroka

W owych dniach: Przywódcy, którzy wtrącili Jeremiasza do więzienia, powiedzieli do króla: „Niech umrze ten człowiek, bo naprawdę obezwładnia on ręce żołnierzy, którzy pozostali w tym mieście, i ręce całego ludu, gdy mówi do nich podobne słowa. Człowiek ten nie szuka przecież pomyślności dla tego ludu, lecz nieszczęścia!” Król Sedercaasz odrzekł: „Oto jest w waszych rękach!” Nie mógł bowiem król nic uczynić przeciw nim. Wzieli więc Jeremiasza i wtrącili go, spuszczać na linach, do cysterny Malkiasza, syna królewskiego, która się znajdowała na dziedzińcu wartowni. W cysternie zaś nie było wody, lecz błoto; zanurzył się więc Jeremiasz w błocie. Jeden z dworzaków dworu królewskiego, Kuszyta Ebedmelek, rzekł do króla: „Panie mój, król! Ci ludzie postąpili źle we wszystkim, co uczynili prorokowi Jeremiaszowi; wrzucają go do cysterny. Przecież umrze z głodu w tym miejscu, zwłaszcza że nie ma już chleba w mieście!” Rozkazał król Kuszytce Ebedmelekowi: „Weź sobie stąd trzech ludzi i wyciągnij proroka Jeremiasza z cysterny, zanim umrze!”

CZYTANIE II (Hbr 12, 1-4)

„Winniśmy wytrwać bieć w wyznaczonych nam zawodach”

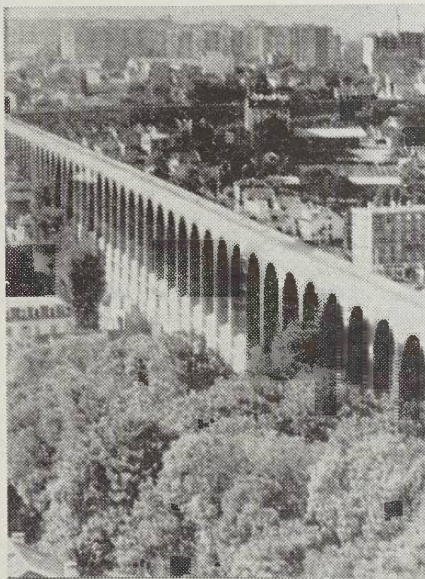
Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Hebrajczyków

Bracia: Mając dokoła siebie takie mnóstwo świadków, odżywszy wszelki ciężar, a przede wszystkim grzech, który nas łatwo zwodzi, winniśmy wytrwać bieć w wyznaczonych nam zawodach. Patrzymy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przeciерpiał krzyż, nie łącząc na jego hańbę i zasiadł po prawicy tronu Boga. Zastanawiajcie się więc nad Tyra, który ze strony grzeszników taką wielką wycierpiał wrogość przeciw sobie, abyście nie ustawali, złamani na

duchu. Jeszcze nie opieraliście się aż do przelewu krwi, walcząc przeciw grzechowi.

EWANGELIA (Łk 12, 49-53)

W owym czasie: Rzekł Jezus uczniom swoim: „Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął! Chrząst mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie. Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam. Odtąd bowiem pięcioro będzie rozdwojonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwojgu, a dwoje przeciw trojgu; ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej”.



21 niedziela w ciągu roku (Rok C)
25 sierpnia 1974

CZYTANIE I (Łz 66, 18-21)

„Z wszelkich narodów przyprowadzą wszystkich waszych braci”

Czytanie z Księgi Izajasza Proroka

To mówi Pan: „Znam ich czyny i zamysły. Przybędą, by zebrać wszystkie narody i języki; przyjdą i ujrzą moją chwałę. Ustanowię u nich znak i wysłę niektórych ocalałych z nich do narodów: Tarsisz, Put, Meszek i Rosz, Tubal i

Jawan, do wysp dalekich, które nie słyszały mojej sławy ani nie widziały mojej chwały. Oni ogłoszą chwałę moją wśród narodów. Z wszelkich narodów przyprowadzą w ofierze dla Pana wszystkich waszych braci — na koniach, na wozach, w lektykach, na mułach i na dromaderach — na moją świętą górę w Jerozolimie — mówi Pan — podobnie jak Izraelici przynoszą ofiarę z pokarmów w czystych naczyniach do świątyni Pana. Z nich także wezmą sobie niektórych jako kapłanów i lewitów” — mówi Pan.

CZYTANIE II (Hbr 12, 5-7, 11-13)

„Tego miłuje Pan, kogo karze”

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Hebrajczyków

Bracia: Zapomnieliście o przypomnieniu, jakie zostało skierowane do was jako do synów: „Synu mój, nie lekceważ karania Pana, nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza. Bo tego miłuje Pan, tego karze, chłostuje zaś każdego, którego za syna przyjmuje”. Trwajcież w karności. Bóg obchodzi się z wami jak z dziećmi. Jakież to bowiem syn, którego by ojciec nie karcił? Wszelkie karzenie na razie nie wydaje się radosne, ale smutne, potem jednak przynosi tym, którzy go doświadczyli, błogi plon sprawiedliwości. Dlatego wyprostujcie opadłe ręce i osłabte kolana. Proście czyście ślady nogami, aby kto chroby nie zbłądził, ale był raczej uzdrowiony.

EWANGELIA (Łk 13, 22-30)

W owym czasie: Jezus szedł przez miasta i wsie i odbywał swa podróże do Jerozolimy. Raz ktoś Go zapytał: „Panie, czy tylko nieliczni będą zbawieni?” On rzekł do nich: „Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi; gdyż wielu, powiadam wam, będzie chciało wejść, a nie będą mogli. Skoro Pan domu wstranie i drzwi zamknie, wówczas stojąc na dworze, zaczniecie kołatać do drzwi i wołać: „Panie, otwórz nam”; lecz On wam odpowie: „Nie wiem, skąd jesteście”. Wtedy zaczniecie mówić: „Przecież ja daliśmy i piliśmy z Tobą, i na ulicach naszych nauczałeś”. Lecz On rzecze: „Powiadam wam, nie wiem, skąd jesteście. Odstąpcie ode Mnie wszyscy dopuszczający się niesprawiedliwości. Tam będzie płacz i goryżanie zębów, gdy ujrzycie Abrahama, Izaaka i Jakuba i wszystkich proroków w królestwie Bozym, a siebie samych precz wyrzucenych. Przyjdą ze wschodu i zachodu; z północy i południa i siądą za stołem w królestwie Bozym. Tak oto są ostatni, którzy będą pierwszymi, i są pierwsi, którzy będą ostatnimi”.